



# TEATR

## Studium rozpaczy

**P**IEĆNASTCIE lat temu na I konkursie debiutów dramaturgicznych Teatru „Ateneum”, zwrócił na siebie uwagę i otrzymał i nagrodę za sztukę „Krucjata” dwudziestoletni wówczas autor Krzysztof Choliński. W parę lat potem sztuką „Nocna opowieść” zadeklarował się jako rzecznik młodzieży, która samodzielnie zmagą się ze swoim tragizmem. Okazał się autorem interesującym, choć nie za płodnym. W kilka lat potem grały teatry jego trzecią sztukę „Alarm”. Obecnie na Małej Scenie Teatru Powszechnego została wystawiona czwarta sztuka Cholińskiego „Otwórz drzwi”. Temat nieporozumień między pokoleniami został w niej ujęty już z perspektywy ludzi dojrzałych, około czterdziestoletnich.

Rzecz wystawiono w reżyserii Janusza Bukowskiego, scenografię Małgorzata Stajewskiego i dwuosobowej wszystkiego obsadzie, ale jakże mocnej artystycznie. Taka para jak Elżbieta Kępińska i Leszek Herdegen w rolach Jej i Jego wystarczy na pełne zainteresowanie przedstawieniem. I rzeczywiście nie zawiedli.

Jest to studium rozpaczy dwojga małżonków, których córka popełniła samobójstwo, a teraz oni są w ciągłym rozpamiętywaniu po czyjej stronie była wina. Ona zapada w samotne rozpamiętywanie. On właśnie wrócił z nowej wyprawy, z poszukiwania przyczyn. Teraz w półtoragodzinnym skrócie następuje eksplozja wszystkiego, co się naromadziło w sumieniach rodziców. Każde w głąb oskarża siebie, choć próbuje szukać innych przyczyn, zwałać je na innych, a przede wszystkim jedno na drugie. Ona oskarża Jego, On Ją choć widać, że są to próżne próby uspokojenia własnego sumienia.

Jak wyrazić na scenie wzajemne zarzuty, które by nawet przez usta w życiu nie przeszły, ale które trwają w milczeniu i jątrzą? Wiedzą o

tym Kępińska i Herdegen. Wiedzą jak przejść od furii do uciszenia, od natarcia do kapitulacji. Ich studium psychologiczne wzbogaca i przyobleka w żywe ciało sceniczne tekst mądry, ale w swojej autorskiej ścieżce może zbyt deklaracyjny i wielomówny. Półtorej godziny sceny małżeńskiej byłoby zaiste nużące, gdyby nie opracowanie w najdrobniejszych fragmentach odruchów ludzi, którym się zdaje, że stracili cały sens współżycia ze sobą.

Tylko się zdaje, bo ta sztuka o rozpaczy nie jest sztuką o beznadziej. Tytuł „Otwórz drzwi”, to są końcowe słowa w utworze. Padają one z ust Żony do Męża, gdy następuje kroków powracającego syna, ich drugiego dziecka, tego które im pozostało i które ich obchodzi jednakowo, a więc jednak łączy.

JERZY ZAGÓRSKI